Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 17.11.2010 www.osw.waw.pl

Wybory w Azerbejdżanie – kłopot dla Zachodu

Aleksandra Jarosiewicz

Wybory parlamentarne w Azerbejdżanie przyniosły klęskę opozycji, która po raz pierwszy od 1991 roku znalazła się poza parlamentem. Wynik wyborów jest przede wszystkim konsekwencją umacniania się systemu autorytarnego pod rządami prezydenta Ilhama Alijewa (sprawuje urząd od 2003 roku). Rezygnacja przez Baku z pozorów demokracji stawia w trudnej sytuacji przede wszystkim UE, która z jednej strony chce zacieśniać współpracę z Azerbejdżanem (w sferze energetycznej), a z drugiej nie ma narzędzi, które czyniłyby wartości zachodnie atrakcyjnymi dla rządzącej elity i społeczeństwa.

Triumf systemu

Wybory parlamentarne w Azerbejdżanie (7 listopada) przyniosły klęskę opozycji, która nie zdobyła ani jednego mandatu – w poprzednich wyborach koalicja dwóch najważniejszych partii opozycyjnych (Musawatu i Partii Ludowego Frontu Azerbejdżanu) zyskała łącznie 8 mandatów w 125-miejscowym parlamencie. Jednocześnie wzmocnieniu uległa pozycja partii rządzącej (Partia Nowego Azerbejdżanu), która zwiększyła ilość miejsc w parlamencie z 64 do 71. Pozostałe mandaty zostały objęte przez tzw. kandydatów niezależnych (w większości są to kandydaci obozu władzy, którzy formalnie nie należą do partii rządzącej) oraz mniejsze partie polityczne (tzw. miękka opozycja), które w praktyce są prorządowe. Oznacza to, że jakakolwiek debata w parlamencie będzie niemożliwa, i że parlament został zredukowany wyłącznie do funkcji zatwierdzania postanowień prezydenta oraz rządu.
Przegrana opozycji jest konsekwencją kilku czynników. Przede wszystkim panujący w Azerbejdżanie system skutecznie utrudnia działalność zarówno instytucji demokratycznych (np. mediów), jak i rozwój biznesu. Jego przejawem jest także ścisła kontrola życia politycznego, w tym procesu wyborczego (m.in. wprowadzono zmiany w procedurze wyborczej godzące w opozycję, odmówiono rejestracji przez Centralną Komisję Wyborczą nieproporcjonalnie wysokiej liczby kandydatów opozycji w stosunku do kandydatów obozu rządzącego). Do porażki przyczyniła się także słabość legalnej opozycji, która po kompromitacji w 2005 roku, gdy jej przywódcy nie stanęli na czele protestów przeciwko fałszerstwom wyborczym, nie była w stanie odzyskać utraconego kapitału społecznego (w br. nie było protestów powyborczych). Ponadto tradycyjne partie demokratyczne (Musawat oraz Front Ludowy) są strukturami skostniałymi (ich liderzy nie zmienili się od lat 90.) i skłóconymi. Wydaje się także, że partie te nie rozumieją potrzeb wyborców i nie potrafią do nich dotrzeć.

Wybory – twardy orzech dla UE

Niejednoznaczna ocena wyborów dokonana przez zachodnich obserwatorów, w której wskazano pozytywne aspekty, ale jednocześnie stwierdzono, że „przebieg wyborów nie stanowił znaczącego postępu w procesie demokratycznego rozwoju kraju", wskazuje na zakłopotanie Zachodu procesami wyborczymi w Azerbejdżanie. Ekwilibrystyka słowna zastosowana we wspólnym oświadczeniu wyborczym OBWE, Parlamentarnego Zgromadzenia Rady Europy oraz UE pozwoliła na rozbieżne interpretacje oceny wyborów przez media azerbejdżańskie oraz zachodnie. Jak się wydaje, celem było uniknięcie jednoznacznej krytyki Azerbejdżanu w imię realizacji strategicznych celów UE, do których należy import azerbejdżańskiego gazu.
Co więcej, Baku odrzuciło wyrażaną przez USA krytykę pod swoim adresem – w ostrych słowach zdezawuowało stwierdzenie USA, że ostatnie wybory parlamentarne „nie spełniły międzynarodowych standardów" i wezwało OBWE do wyjaśnienia sprzeczności w powyborczej ocenie.

Perspektywy

Brak reprezentacji opozycji w parlamencie oraz brak znaczących protestów powyborczych to efekt skuteczności działania systemu, słabości azerbejdżańskiej opozycji i narastającego zniechęcenia do oficjalnej polityki. Legalna opozycja przestała pełnić i tak znikomą rolę wentylu dla społecznej frustracji płynącej z rządów obecnej ekipy. Konsekwencją będzie zwiększenie zainteresowania części społeczeństwa organizacjami o charakterze opozycyjnym pozostającymi poza parlamentem (np. organizacjami islamskimi lub ruchami związanymi m.in. z mniejszościami etnicznymi) lub przeciwnie – pogłębianie dystansu społeczeństwa wobec procesów politycznych zachodzących w Azerbejdżanie. W perspektywie co najmniej średnioterminowej procesy te nie zagrażają jednak stabilności kraju.
Rezygnacja z pozorów demokracji w postaci obecności partii opozycyjnych w parlamencie jest kolejnym krokiem, który świadczy o narastającej pewności siebie władz Azerbejdżanu, co wynika z napływu petrodolarów i świadomości znaczenia azerbejdżańskich surowców dla Europy. W przyszłości należy oczekiwać wzrostu asertywności polityki Baku i ewolucji systemu w stronę autorytarnych reżimów Azji Centralnej.
Manifestacyjne rezygnowanie przez Azerbejdżan z idei demokratycznych (m.in. zniesienie w 2008 roku ograniczeń liczby kadencji pełnionych przez prezydenta umożliwia Ilhamowi Alijewowi sprawowanie urzędu dożywotnio) jest niewygodne dla Zachodu i stawia w trudnej sytuacji przede wszystkim Brukselę – Azerbejdżan uczestniczy w szeregu instytucji i programów odwołujących się do demokracji (Rada Europy, Partnerstwo Wschodnie), zaś UE zainteresowana jest promocją standardów i wartości zachodnich. Jednocześnie strategiczną przyczyną zainteresowania Brukseli Azerbejdżanem są kwestie energetyczne: UE aktywnie zabiega o uczestnictwo Azerbejdżanu w projekcie Nabucco. Oznacza to, że UE może stopniowo rezygnować z podnoszenia kwestii związanych z prawami człowieka i demokracją i tym samym będzie coraz bardziej tracić wiarygodność w oczach tej części społeczeństwa, która uważa wartości europejski za atrakcyjne. Wydaje się także, że UE nie ma skutecznych narzędzi presji na Azerbejdżan, a wręcz obawia się, że jakiekolwiek naciski

mogą powodować taktyczne zbliżenie Baku z Moskwą lub Teheranem.